Kropki, kreski i szlaczki

by Filigranka

Category: Pillars of Eternity
Language: Polish
Status: Completed
Published: 2016-04-12 01:08:24
Updated: 2016-04-12 01:08:24
Packaged: 2016-04-27 18:33:19
Rating: K+
Chapters: 1
Words: 1,762
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: W rÃ³Å¼nych oczach "biblioteka" znaczy caÅ‚kiem inne rzeczy.

Kropki, kreski i szlaczki

Kolejny z owocÃ³w Fikatonu. Åšrednio pamiÄ™tam, jak mÃ³wiÅ‚a Iselmyra - Å¼e dialektem i z przekleÅ„stwami, ale nie, jak dokÅ‚adnie, a Å¼e fikaton wymuszaÅ‚ szybkie pisanie, to nie mogÅ‚am miotaÄ‡ siÄ™ po zapisach, szukajÄ…c tych momentÃ³w, gdy siÄ™ akurat odzywaÅ‚a.

* * *

><p><strong>Kropki, kreski i szlaczki<strong>

* * *

><p>EdÃ©r potrafi czytaÄ‡ â€“ porzÄ…dna, twarda edukacja przyÅ›wiÄ…tynna dziaÅ‚a cuda! â€“ ale dotÄ…d rzadko miaÅ‚ co. Wioska nie dysponowaÅ‚a bibliotekÄ…, w miastach byÅ‚ tylko w trakcie wojny. NajdÅ‚uÅ¼szym przeczytanym przez niego tekstem byÅ‚y Å›wiÄ™te ksiÄ™gi Eothasa... a te, tak po prawdzie, recytowaÅ‚ wpÃ³Å‚ z pamiÄ™ci... wiÄ™c najdÅ‚uÅ¼szym przeczytanym tekstem EdÃ©ra byÅ‚o ktÃ³reÅ› rozporzÄ…dzenie lorda Roderica.<p>

Kana twierdziÅ‚, Å¼e EdÃ©r ma za to caÅ‚Ä… bibliotekÄ™ w gÅ‚owie, bo potrafiÅ‚ opowiedzieÄ‡ z pamiÄ™ci wszystkie legendy i cuda, i twierdzenia o Eothasie. Oraz hymny religijne, podania, ludowe przyÅ›piewki â€“ zwykle liczÄ…ce co najmniej kilkadziesiÄ…t zwrotek â€“ historie tudzieÅ¼ anegdoty o rodzinach z okolic ZÅ‚oconej Doliny, do jakichÅ› czterech czy piÄ™ciu pokoleÅ„ wstecz.

Kana przesadzaÅ‚, bo wiedza EdÃ©ra w tym zakresie byÅ‚a doÅ›Ä‡ typowa. Nic nadzwyczajnego. Gdyby Kana kiedyÅ› porozmawiaÅ‚ z jednym z wioskowych gawÄ™dziarzy albo plotkujÄ…cych starcÃ³w, o, wÃ³wczas miaÅ‚by swojÄ… â€žÅ¼ywÄ… bibliotekÄ™". Pewnie oszalaÅ‚by ze szczÄ™Å›cia i spisywaÅ‚ wszystko, co do sÅ‚owa. ZajÄ™Å‚oby mu to pewnie kilka tygodni, ale tamci przynajmniej nie byliby zirytowani,

Å¼e ich tak dopytuje.

EdÃ©r poniekÄ…d byÅ‚. Nie chciaÅ‚ rozdrapywaÄ‡ ran, wspominaÄ‡ ZÅ‚oconej Doliny, nie chciaÅ‚ wreszcie spÄ™dzaÄ‡ caÅ‚ego dnia na przypominaniu sobie coraz mniej waÅ¼nych anegdotek â€“ â€žmateriaÅ‚u historycznego" â€“ w jakichÅ›... dziwnych, naukowych, sztywnych warunkach. Trzy godziny spontanicznych wspominek z towarzyszem przy piwie sÄ… Å›wietnÄ… sprawÄ…, ale trzy godziny katorÅ¼niczego przypominania sobie â€žwszystkich opowieÅ›ci tego typu" â€“ jakby historie w ogÃ³le miaÅ‚y â€žtypy" â€“ to mordÄ™ga, ktÃ³rej nie osÅ‚odzi nawet piwo. Ani towarzysz, chociaÅ¼ EdÃ©r, wszystko mu Å›wiadkiem, naprawdÄ™ caÅ‚kiem lubiÅ‚ KanÄ™, wielkiego jak gÃ³ra, a cieszÄ…cego siÄ™ dziecko na widok byle skorupy, ruinki czy dÅºwiÄ™k trzech gwarowych sÅ‚Ã³w.

Nawet Aloth czasem burczaÅ‚ o to na barda.

â€” Wiesz, ile czasu, trudu i upokorzeÅ„ zajmuje pozbycie siÄ™ dialektalnych naleciaÅ‚oÅ›ci? â€” prychnÄ…Å‚ kiedyÅ›. â€” MÃ³gÅ‚byÅ› doceniÄ‡ ten trud i zainteresowaÄ‡ siÄ™ wiedzÄ… o... o porzÄ…dnej, prawidÅ‚owej, dworskiej i naukowej kultu...

Kana uÅ›miechnÄ…Å‚ siÄ™ w odpowiedzi. Szeroko.

â€” Ale o tym juÅ¼ przecieÅ¼ mamy prace! Ha, nawet podrÄ™czniki!

I to dopiero zaskoczyÅ‚o EdÃ©ra. Skoro mieli podrÄ™czniki do najwaÅ¼niejszej, najlepszej rzeczy, to czemu obsesyjnie skupiaÄ‡ siÄ™ na wyÅ‚apywaniu gorszych, brzydszych, bÅ‚Ä™dnych wariantÃ³w? Aumauanie to naprawdÄ™ dziwni ludzie.

Albo, dodaÅ‚ po sekundzie refleksji, to po prostu Kana jest zwariowany. Zwariowany, gadatliwy i nieustannie prÃ³bujÄ…cy udowodniÄ‡, Å¼e wie o historii i prawdziwej staroÅ¼ytnoÅ›ci Jelenioborza wiÄ™cej niÅ¼ jego mieszkaÅ„cy.

Co w sumie mogÅ‚o byÄ‡ prawdÄ…. EdÃ©r z pewnoÅ›ciÄ… nie sÅ‚yszaÅ‚ nigdy wiÄ™kszoÅ›ci detali z dziejÃ³w krajÃ³w, przeksztaÅ‚ceÅ„ styli architektonicznych czy â€žprzemian struktury narracji poetycznej", ktÃ³rymi darzyÅ‚ ich Kana. Tak wÅ‚aÅ›ciwie, to w wiÄ™kszoÅ›ci przypadkÃ³w nie miaÅ‚ nawet pojÄ™cia, Å¼e takie rzeczy majÄ… jakÄ…Å› historiÄ™ i moÅ¼na o nich... rozmyÅ›laÄ‡. DebatowaÄ‡.

Tylko nadal nie wiedziaÅ‚, jak podzieliÄ‡ opowieÅ›ci na â€žpodobne", Kana nalegaÅ‚, a EdÃ©rowi krÄ…Å¼yÅ‚y po gÅ‚owie tylko takie podania, ktÃ³re, jak stwierdzaÅ‚ bard, â€žsÄ… absolutnie fantastyczne, ale to caÅ‚kiem co innego, muszÄ™ stworzyÄ‡ odrÄ™bnÄ… kategoriÄ™, daj mi chwilÄ™... Kojarzysz coÅ› jeszcze, co by tutaj pasowaÅ‚o?".

â€” Jemu chodzi o to, co opowiadacie w tym samym czasie i okolicznoÅ›ciach. â€” Pomoc, o dziwo, nadeszÅ‚a ktÃ³regoÅ› wieczoru od strony Alotha, ktÃ³ry raczyÅ‚ siÄ™ tym razem przysÅ‚uchiwaÄ‡ ich rozmowie. â€” OpowieÅ›ci na przesilenie, opowieÅ›ci dla matek przy nadziei, opowieÅ›ci dla dorastajÄ…cych chÅ‚opcÃ³w, opowieÅ›ci na noc, opowieÅ›ci przy darciu pierza... chociaÅ¼ tych pewnie nie znasz... Osobno kaÅ¼de. I jeszcze wspomnienia, historie prawdzi... opowieÅ›ci, historie, ktÃ³re siÄ™ zdarzyÅ‚y za Å¼ycia twojego, twoich rodzicÃ³w i najdalej twoich dziadkÃ³w. To, mam nadziejÄ™ â€” stwierdziÅ‚ z tÄ… swojÄ… chÅ‚odnÄ… uprzejmoÅ›ciÄ… â€” coÅ› wyjaÅ›nia.

Owszem, wyjaÅ›niaÅ‚o. EdÃ©r obrzuciÅ‚ skonfundowanego KanÄ™ ubawionym spojrzeniem.

â€” A to nie daÅ‚o siÄ™ tak od razu?

'

'

EdÃ©r sÄ…dziÅ‚, Å¼e nie lubi tego caÅ‚ego gadania o Å¼ywej bibliotece takÅ¼e dlatego, Å¼e on, prosty chÅ‚op i Å¼oÅ‚nierz, nijak nie pasowaÅ‚ sobie samemu do idei biblioteki. Ani nawet ksiÄ™gi. Biblioteka to byÅ‚o wielkie, piÄ™kne pomieszczenie w paÅ‚acu lub Å›wiÄ…tyni, z wymalowanymi Å›cianami oraz sufitem, z dywanami albo przynajmniej podÅ‚ogÄ…. Same ksiÄ™gi byÅ‚y kolorowe, z cudownymi obrazami â€“ czasem rzut oka na pierwszÄ… literÄ™ czy zdanie potrafiÅ‚ juÅ¼ dostarczyÄ‡ tyle wraÅ¼eÅ„, ile caÅ‚y rozdziaÅ‚ â€“ skrzÄ…ce siÄ™ zÅ‚otem i barwÄ…. MaÅ‚e paÅ‚ace.

Z nich wszystkich to juÅ¼ Kana lepiej nadawaÅ‚by siÄ™ na bibliotekÄ™. Albo Aloth. Albo Vinvell, ich WidzÄ…ca. WÅ‚aÅ›ciwie kaÅ¼dy. KaÅ¼dy, kto nie byÅ‚ tak do bÃ³lu i do szpiku koÅ›ci zwyczajny.

Nic wiÄ™c dziwnego, Å¼e EdÃ©r przeÅ¼yÅ‚ wstrzÄ…s, gdy, obchodzÄ…c pomieszczenia Caed Nua, trafili do kolejnej zrujnowanej sali z przeciekajÄ…cym dachem, sali z grzybem na Å›cianach, peÅ‚nej dawno juÅ¼ przegniÅ‚ych, zalanych i przerwanych pÃ³Å‚ek, sali cuchnÄ…cej rozkÅ‚adem, z czymÅ› miÄ™kkim, pokrytym koÅ¼uchem pleÅ›ni, niemal juÅ¼ przez niÄ… poÅ¼artym, zalegajÄ…cym wzdÅ‚uÅ¼ Å›cian â€“ a Vinvell, rozejrzawszy siÄ™, westchnÄ™Å‚a:

â€” O, to musi byÄ‡ biblioteka.

PrzeÅ¼ywszy Ã³w szok, natychmiast zaczÄ…Å‚ namawiaÄ‡ WidzÄ…cÄ…, teraz jeszcze: PaniÄ… Caed Nua, by zaraz po sypialniach, murach i kuchni odnowiÅ‚a bibliotekÄ™. No, moÅ¼e jeszcze najpierw wiÄ™zienie, oprychÃ³w na tych terenach nigdy nie brakowaÅ‚o, ale z pewnoÅ›ciÄ… mogÄ… wytrzymaÄ‡ parÄ™ miesiÄ™cy dÅ‚uÅ¼ej bez lÅ›niÄ…cej jadalni.

â€” Nie narzekaj, Aloth. SÄ…dziÅ‚em, Å¼e kto jak kto, ale ty bÄ™dziesz ceniÄ‡ sÅ‚owo pisane.

Elf przymruÅ¼yÅ‚ oczy.

â€” PosÅ‚ugujÄ™ siÄ™ sÅ‚owem pisanym na co dzieÅ„ â€” oznajmiÅ‚ tym kontrolowanym, przesadnie neutralnym tonem. â€” Ani je ceniÄ™, ani nim pogardzam. To godne szacunku, ale tylko narzÄ™dzie. â€” ZwrÃ³ciÅ‚ siÄ™ do Vinvell â€” UsÅ‚ucham twojej decyzji, oczywiÅ›cie, ale nie mamy aÅ¼ tak wielu ksiÄ…Å¼ek. GÅ‚Ã³wnie nasze grymuary, trochÄ™ recept i przepisÃ³w. WiÄ™kszoÅ›Ä‡ z tego potrzebna pod rÄ™kÄ…, w sakwie. Zgromadzenie ksiÄ™gozbioru doÅ›Ä‡ duÅ¼ego, by wymagaÅ‚ osobnego pomieszczenia, trwa lata. Czas nas nagli. WÄ…tpiÄ™, byÅ›my nagle skupili siÄ™ na zwoÅ¼eniu tutaj wozÃ³w ksiÄ…Å¼ek, przynajmniej pÃ³ki nie rozwiÄ…Å¼emy bardziej... bieÅ¼Ä…cych spraw. Te parÄ™ tomÃ³w, ktÃ³re siÄ™ nam przyplÄ…taÅ‚o, moÅ¼emy rÃ³wnie dobrze trzymaÄ‡ w naszych pokojach. Albo i jadalni. Lochy bym odradzaÅ‚, za wilgotno tam.

â€” JeÅ›Ä‡ â€” zauwaÅ¼yÅ‚ z irytacjÄ… EdÃ©r â€” rÃ³wnieÅ¼ moÅ¼emy w

naszych pokojach. Albo w kuchni. Lochy bym odradzaÅ,, bo pioruÅ„sko ciÄ…gnie od podÅ,ogi... tam.
>NiezÅ,omny wymamrotaÅ, â€“ bardzo gÅ,oÅ›no wymamrotaÅ, â€“ dÅ,ugÄ…, peÅ,nÄ… przekleÅ„stw przemowÄ™ o rozkapryszonych paniczykach i zdrajcach, wyznawcach tego szalonego, zbrodniczego Eothasa. Vinvell patrzyÅ,a na nich ni to rozbawiona, ni to rozczulona i EdÃ©ra tknÄ™Å,o, nie po raz pierwszy, Å¼e wÅ,aÅ›ciwie nie wie nawet, ile ona ma lat. PiÄ™Ä‡dziesiÄ…t? Sto? DwieÅ›cie? UmiaÅ, jako-tako rozpoznawaÄ‡ wiek aedyrskich elfÃ³w i Eir Glanfath, swojskich elfÃ³w â€“ stÄ…d wiedziaÅ,, Å¼e Aloth jest naprawdÄ™, naprawdÄ™ mÅ,ody â€“ ale blade elfy z WÄ™drujÄ…cej Bieli rzadko kiedy zapuszczaÅ,y siÄ™ aÅ¼ tak daleko na PÃ³Å,noc. I nawet nie wyglÄ…daÅ,y jak Å¼ywe istoty, bardziej jak pÃ³Å,przezroczyste duchy. Jak tu oceniÄ‡ wiek ducha?<p>

â€” W takim razie odnowimy kaplicÄ™ â€” oznajmiÅ,a spokojnie pani na Caed Nua. â€” Å»eby zyskaÄ‡ przychylnoÅ›Ä‡ BogÃ³w. A i jakieÅ› miejsce do medytacji oraz Ä‡wiczenia duszy w cierpliwoÅ›ci, zrozumieniu i miÅ,osierdziu wszystkim nam siÄ™ przyda. Å»eby przypominaÄ‡ nam o koniecznej pokorze. O maÅ,oÅ›ci i wadach naszych dusz.

Im dÅ,uÅ¼ej byÅ,a WidzÄ…cÄ…, tym czÄ™Å›ciej mÃ³wiÅ,a takie rzeczy. EdÃ©rowi nie przeszkadzaÅ,o trochÄ™ kadzideÅ, â€“ przypominaÅ,o mu dzieciÅ„stwo i mÅ,odoÅ›Ä‡ w Å›wiÄ…tyni Eothasa â€“ niepokoiÅ,a go raczej zmiana.

LubiÅ, Vinvell i takÄ…, i takÄ…. Nie wiedziaÅ,a tylko, ktÃ³rÄ… ona sama woli, ktÃ³rÄ… uwaÅ¼a za wÅ,asnÄ….

â€” A po kaplicy? â€” rzuciÅ, na gÅ,os, prÃ³bujÄ…c odegnaÄ‡ myÅ›li.

W gÅ,osie Vinvell dÅºwiÄ™czaÅ,a delikatna nuta ironii:

â€” A po kaplicy, to zobaczymy, do czego nas boska Å,aska natchnie.

'

'

NatchnÄ™Å,a dosyÄ‡ szybko do biblioteki (jadalni takÅ¼e), nazywanej zresztÄ… uparcie _ksiÄ…Å¼nicÄ…_. DziÄ™ki czemu EdÃ©r mÃ³gÅ, wreszcie w naboÅ¼nym skupieniu spÄ™dzaÄ‡ czas wÅ›rÃ³d dywanÃ³w, arrasÃ³w, zdobionego drewna, malowanego bÅ,Ä™kitem sufitu i ksiÄ…Å¼ek. Czy raczej: wÅ›rÃ³d dywanÃ³w, arrasÃ³w, zdobionego drewna, malowanego bÅ,Ä™kitem sufitu i pÃ³Å,ek. Cokolwiek pustawych. A i wÅ›rÃ³d tych zajÄ™tych z poÅ,owÄ™ wypeÅ,niaÅ,y zwoje oraz kodeksy brudnopisÃ³w Kany.

Ale nawet te nieliczne ksiÄ…Å¼ki wystarczaÅ,y EdÃ©rowi do zadowolenia. Nie miaÅ,, jako siÄ™ rzekÅ,o, wielkiej wprawy w czytaniu, robiÅ, to wiÄ™cej powoli, z pieczoÅ,owitoÅ›ciÄ…, szeptem wymawiajÄ…c czytane sÅ,owa. PrzygarniÄ™te przez druÅ¼ynÄ™ zwierzaki bawiÅ,y siÄ™ mu u stÃ³p â€“ chociaÅ¼ Å›winka rosÅ,a ostatnio jak na droÅ¼dÅ¼ach i powoli naleÅ¼aÅ,oby raczej mÃ³wiÄ‡ â€žu pasa" â€“ koteczkowi znalezionemu u tej Å›wirniÄ™tej nekromantki regularnie odpadaÅ,y przy tym koÅ„czyny i EdÃ©r nie chciaÅ,, naprawdÄ™ nie chciaÅ, wiedzieÄ‡, jakÄ… magiÄ… Aloth mocuje je z powrotem. ZresztÄ…

z niechÄ™ciÄ…: zwierzÄ…t siÄ™ wyraÅºnie brzydziÅ‚, juÅ¼ zwÅ‚aszcza nieumarÅ‚ych. Ale cÃ³Å¼, pani Caed Nua przygarniaÅ‚a wszystko jak leci, na rÃ³wni traktujÄ…c arystokratycznych aedyrskich magÃ³w i wpÃ³Å‚zgniÅ‚e kotki.

Jednemu i drugiemu do szczÄ™Å›cia potrzeba ciepÅ‚ego kÄ…ta do spania, miski z jedzeniem i trochÄ™ podrapania za uszkiem. A przynajmniej tak sobie teraz dumaÅ‚ EdÃ©r, Å¼eby siÄ™ na elfa nie irytowaÄ‡.

Nie widziaÅ‚ problemu w irytowaniu siÄ™ na Alotha, kiedy ten zasÅ‚uÅ¼yÅ‚. WidziaÅ‚ problem w tym, Å¼e tym razem elf nic specjalnie zÅ‚ego nie robiÅ‚ â€“ nie komentowaÅ‚ nawet tego gÅ‚oÅ›nego czytania EdÃ©ra, chociaÅ¼ sam, czarownik jeden, potrafiÅ‚ czytaÄ‡ nawet bez poruszania ustami, co byÅ‚o trochÄ™ straszne â€“ a podÅ‚oÅ¼em irytacji byÅ‚a czysta zazdroÅ›Ä‡.

Aloth czytaÅ‚ nie tylko cicho, ale takÅ¼e niezwykle szybko. Do tego nierzadko braÅ‚ te wszystkie piÄ™kne ksiÄ…Å¼ki, przerzucaÅ‚ szybko parÄ™ kart, poczÄ…tek, Å›rodek, koniec, po czym stwierdzaÅ‚ coÅ› w rodzaju â€žach, to znam" albo â€žach, nic nowego", albo â€žach, przestarzaÅ‚e", odkÅ‚adaÅ‚ ksiÄ…Å¼kÄ™ na pÃ³Å‚kÄ™ i szukaÅ‚ nowej.

Bardzo niewinne. Bardzo niezaczepne. I bardzo irytujÄ…ce. I mimo staraÅ„ EdÃ©r zerkaÅ‚ co jakiÅ› czas na elfa, a owo zerkanie tylko zwiÄ™kszaÅ‚o tÄ™ gÅ‚upiÄ…, dziecinnÄ… zÅ‚oÅ›Ä‡.
>AÅ¼ za ktÃ³rymÅ› zerkniÄ™ciem dostrzegÅ‚, Å¼e coÅ› byÅ‚o... nie tak. Inaczej. Aloth nadal trzymaÅ‚ w dÅ‚oniach ksiÄ…Å¼kÄ™, nadal przewracaÅ‚ karty, nadal milczaÅ‚, nadal przebiegaÅ‚ je wzrokiem...<p>

A. WÅ‚aÅ›nie nie. Teraz bardziej bÅ‚Ä…dziÅ‚ po nich wzrokiem, jakby bez celu. Nie czytaÅ‚. Ale w takim razie czemu przewracaÅ‚ kartki, udawaÅ‚, Å¼e...
>W tym momencie Aloth bardzo plebejsko ziewnÄ…Å‚. EdÃ©r pojÄ…Å‚ wszystko â€“ i siÄ™ zdziwiÅ‚.<p>

â€” Nie umiesz czytaÄ‡, Iselmyra?

Aloth... Iselmyra... najpierw siÄ™ spÅ‚oszyÅ‚a, potem buÅ„czucznie wysunÄ™Å‚a do przodu podbrÃ³dek.

â€” Ano, nie umim. Rodzice nie umili, to i ja nie umim. On mnie tyÅ¼ nie uczyÅ‚.

EdÃ©ra to jakoÅ› nie dziwiÅ‚o. Aloth dopiero niedawno zaczÄ…Å‚, bardzo powoli, ostroÅ¼nie i niemal wbrew sobie, akceptowaÄ‡ obecnoÅ›Ä‡ drugiej duszy we wÅ‚asnym ciele.

â€” BÄ™dzie zÅ‚y, Å¼e mi o tym wspomniaÅ‚aÅ›?

PrychnÄ™Å‚a drwiÄ…co, ale wyczuÅ‚, Å¼e coÅ› pod tym prychniÄ™ciem ukrywa. JakiÅ› niepokÃ³j.

â€” A niech siÄ™ zÅ‚oÅ›ci. To mazgaj. Gdyby nie ja, to jak diabli by go juÅ¼ sto razy ubili.

â€” O to bÄ™dzie zÅ‚y na pewno â€” mruknÄ…Å‚ ciepÅ‚o EdÃ©r. â€” Iselmyra, sÅ‚uchaj, czy to, Å¼e mi powiedziaÅ‚aÅ›... czy to znaczy, Å¼e chcesz, Å¼ebym ciÄ™ nauczyÅ‚?

Elf przed nim przewrÃ³ciÅ‚ oczyma, wzruszyÅ‚ ramionami, gest szeroki, ostentacyjny, tak rÃ³Å¼nych od oszczÄ™dnych Alothowych ruchÃ³w. EdÃ©r cierpliwie poczekaÅ‚. Z wiejskimi babami rozmawiaÅ‚o siÄ™ mu znacznie Å‚atwiej niÅ¼ aedyrskimi magami ze szlacheckich rodÃ³w. Tak jakoÅ›.

â€” Ano i moÅ¼na sprÃ³bowaÄ‡ â€” stwierdziÅ‚a wreszcie Iselmyra. â€” Ni zaszkodzi mi przeca.

EdÃ©r uÅ›miechnÄ…Å‚ siÄ™, wstaÅ‚, siÄ™gnÄ…Å‚ po jednÄ… z krÃ³tszych, ciekawszych ksiÄ…Å¼ek â€“ a Å¼e to hymny do Eothasa byÅ‚y, to tym lepiej, sam siÄ™ na nich uczyÅ‚ jako dzieciak â€“ podszedÅ‚ do Iselmyry, otworzyÅ‚ rzecz na pierwszej stronie i zaczÄ…Å‚ palcem pokazywaÄ‡ litery.

End
file.